

Rząd chce cenzury internetu?

23 lutego 2013

Treści zgłoszone posiadaczom stron WWW jako bezprawne będą musiały zostać usunięte w ciągu 3 dni – ta propozycja w nowej ustawie o e-usługach oburza wiele osób. Warto jednak zauważyć, że nowa ustawa ma swoje plusy, a obawy o blokowanie treści dotyczą bardziej złożonego problemu notice and takedown.

Dziś internet zaczyna szumieć o nowelizacji Ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną (UŚUDE). W mediach karierę robią newsy o tym, że rząd chce cenzurować internet. Powiedzmy sobie szczerze – jest w nich sporo przesady. My proponujemy szersze spojrzenie na projekt ustawy, który w całości zamieszczamy pod tym tekstem. Jest on również dostępny [na stronie BIP ministerstwa cyfryzacji](#).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WYSZUKIWAREK

Nowa UŚUDE szczerze powiedziawszy jest nam potrzebna, a Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji naprawdę postarało się o szerokie jej skonsultowanie. Ministerstwo miało też pecha, bo temat nowelizacji UŚUDE był ciągle odkładany z powodu spraw ważniejszych „politycznie”, ale nie merytorycznie.

Trzeba przyznać, że zaletą nowej ustawy jest uregulowanie kwestii odpowiedzialności wyszukiwarek za prezentowane treści. Ustawa proponuje, aby dostawcy wyszukiwarek nie ponosili odpowiedzialności za prezentowane treści, jeśli nie są inicjatorami danych, nie wybierają odbiorcy danych i nie modyfikują informacji zawartych w przekazie (zob. str. 6 projektu).

Obecnie prawo nie reguluje w sposób szczególny odpowiedzialności wyszukiwarek. Oznacza to, że nie jest pewne, czy wyszukiwarki mają obowiązek sprawdzania zawartości stron, które trafiają do wyników wyszukiwania. Nowa ustawa daje wyszukiwarkom „pewność prawną” i dobrze.

Pierwotnie projekt ustawy miał chronić również katalogi stron, ograniczając odpowiedzialność za linkowanie, ale środowiska „twórców” ostro przeciwko temu protestowały.

OBAWY O CENZURĘ

Nowa ustawa zdejmuje pewien ciężar z wyszukiwarek, ale nakłada nowy ciężar wielu innym serwisom. Chodzi o zmiany przepisów dotyczących mechanizmu [notice and takedown](#).

Pod pojęciem notice and takedown kryje się założenie, że twórca serwisu WWW nie powinien odpowiadać za treści zamieszczone przez użytkowników, dopóki nie otrzyma wiarygodnego zgłoszenia o bezprawności tych treści. Po otrzymaniu zgłoszenia e-usługodawca może usunąć treść albo narazi się na pozew.

Mechanizm notice and takedown funkcjonuje od dawna w wielu krajach, także w Polsce. Często jest on krytykowany. Posiadacze praw autorskich chcieliby, aby usuwanie treści zgłoszonych jako pirackie następowało jak najszybciej. Z drugiej jednak strony zdarza się, że treść zgłoszona jako piracka [wcale piracka nie jest](#). Dlatego obrońcy wolności słowa i przeciwnicy cenzury mówią, że operatorzy stron WWW potrzebują czasu na ocenę każdego zgłoszenia.

NOTICE ANT TAKEDOWN W NOWEJ UŚUDE

Propozycje nowych przepisów w tym zakresie znalazły się w proponowanym rozdziale 3a [\(strona 8 omawianego dokumentu\)](#). Czytamy w nim, że:

- twórcy stron WWW blokują dostęp do treści po uzyskaniu „wiarygodnej wiadomości” o możliwym naruszeniu;
- wiarygodna wiadomość ma zawierać dane adresowe, informacje o treści rzekomo naruszającej prawo, uzasadnienie i oświadczenie o zgodności z prawdą przedstawianych informacji.
- Ponadto twórca strony ma umieścić na swojej stronie

„formularz wiarygodnej wiadomości”, służący do przyjmowania zgłoszeń.

CZAS REALIZACJI – 3 DNI

Powyższe pomysły nie są złe, ale coś niepokojącego znajdujemy dalej, w propozycji art. 15d, który mówi, że...

„Art. 15d. 1. Usługodawca niezwłocznie, nie później niż w terminie 3 dni roboczych od dnia otrzymania wiarygodnej wiadomości, uniemożliwia dostęp do bezprawnych danych lub do informacji pozwalających na zlokalizowanie bezprawnych danych (...)”

Ten pomysł jest już kontrowersyjny, bo zmusza on do reakcji na zgłoszenie w stosunkowo krótkim czasie. Problem w tym, że większe serwisy WWW mogą otrzymywać kilkadziesiąt takich zgłoszeń dziennie, a więc są dwie możliwości – albo te serwisy zatrudnią ludzi do reagowania na te zgłoszenia, albo będą usuwać treści z sieci nie wgryzając się zbytnio w zasadność zgłoszeń.

Trzeba przy tym zaznaczyć jedno – samo określenie terminu w ustawie jest dobre. Można tylko wątpić, czy 3 dni robocze to odpowiedni termin.

Jeśli dojdzie do nieuzasadnionego zablokowania treści, użytkownik serwisu będzie mógł wnieść sprzeciw, w terminie 3 dni roboczych od otrzymania zawiadomienia o tym, że treść została zablokowana. Niestety problem w tym, że użytkownik uprawniony do wniesienia sprzeciwu może nigdy się nie dowiedzieć o blokadzie, która jednak została zastosowana bezpodstawnie.

Powstające właśnie przepisy o usługach świadczonych drogą elektroniczną nie wprowadzają bezpośrednio czegoś takiego jak cenzura internetu. Mogą one jednak otworzyć drogę do ułatwionego usuwania z internetu treści, które są komuś nie na rękę (np. nieprzychylnych komentarzy).

ODPOWIEDZIALNE ZGŁOSZENIA? NIE, TO NIE DZIAŁA

Twórcy ustawy mówią, że jeśli ktoś będzie nadużywał zgłoszeń, może być pociągnięty do odpowiedzialności. Wskazują oni również na przepisy przyjęte już w innych krajach. Należy sobie jednak zadać pytanie – czy przepisy przyjęte w innych krajach sprawdzą się w Polsce? Czy w praktyce ktokolwiek zaobserwował pociąganie kogoś do odpowiedzialności za nieuzasadnione zgłoszenie treści do zablokowania?

Wielki spór o tę odpowiedzialność ciągnie się w USA. Wytwórnia Warner wysyłała do serwisu Hotfile maszynowo generowane (sic!) żądania usunięcia treści. Wiele z tych żądań nie miało podstaw. [Sprawa trafiła do sądu](#), ale wcale nie doszło do szybkiego ukarania Warnera, bo wytwórnię stać na prawników i długie procesy. Warner przekonuje przed sądem, że nie można odpowiadać za błędy maszyn...

Spójrzmy na inny przykład z USA – [Universal i YouTube zawarły umowę](#) na mocy której YouTube zdecydowało się nie pozywać wytwórni za nieuzasadnione zgłoszenia treści do zablokowania. Po prostu jeden podmiot dał drugiemu przyzwolenie na cenzurowanie treści publikowanych przez użytkowników, a wszystko w ramach istniejącego prawa.

Projekt ustawy znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)